Nr. 70. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Marca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Całorocznie	**20** złr.	— cnt.
kwartalnie	**5** „	— „
miesięcznie	**1** „	**70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	**3** „	**75** „
miesięcznie	**1** „	**30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ściste trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Razem z przedpłatą na *Gazetę*, można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie 11 złr. Na **broszurę „Rozprawy o fundaszach krajowych“** w kwocie 65 ct. Na dramat śp. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie 50 ct. Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego 1 zł 40 ct. Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zł. Na **zbiór poezyj** p. t. „**Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania**“ przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową 2 zł. 20 ct. Na pismo zbiorowe „**SIOŁO**“ w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zł. Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na r. 1868 42 ct. Na **KALENDARZ HALICZANIN** na r. 1868 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. Na dziełko **Pamiątka dla rodzin polskich**, życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30 fotografiami znaczniejszych osób, 3 zł. 50 cnt. Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa, z 27 drzeworytami, 1 złr. Na broszurę p. Teofila Mernnowicza: **O kasach pożyczkowych gromadzkich**, 50 ct.

Lwów d. 24. marca.

Rozprawa jeneralna w Izbie panów nad prawem o małżeństwie, a raczej nad jednostronnem usunięciem rozporządzeń konkordatu zakończyła się owacją ludową dla ministrów.

Radość wiedeńska ze zwycięztwa, otrzymanego nad konkordatem w Izbie panów — trudno bowiem inaczej nazwać wypadek głosowania z dnia 21. marca — nie prędko przebrzmi. Konkordat stał się dla Wiedeńczyków, ze zbiegu rozlicznych okoliczności, węzłem, i symbolem wstecznictwa, niewoli. Tryumf, nad nim odniesiony, wznieca w nich uczucia odzyskania swobody, spełnienia pragnień. O ile zaś tryumf tego rodzaju wydawał się w Izbie panów trudniejszym, o tyle radość większa i złudzenie większe, że to czego się pożądało, otrzymanem zostało. Dzienniki wiedeńskie zapał swój tak daleko posuwają, że niektóre z nich nazywają **początkiem nowej ery** dzień 21. marca 1868, od którego chronologia nowej Austrji datować się powinna. Publiczność zaś wiedeńska (głównie kupiectwo i średnie mieszczaństwo) radość swoją manifestowała przez cały wieczór dnia tego, czyniąc owacje ministrom. Książę Auersperg, prezes ministrów, dwa razy musiał przemawiać do zgromadzonej pod balkonem jego mieszkania publiczności. Ministrowie Herbst, Hasner mieli również szeroki udział w fawörach, rozdawanych przez tłumy publiczności. Pan kanclerz Beust, używający przechadzki, aby się nacieszyć iluminacją, tą błyszczącą ozdobą jego powodzeń w Austrji, nie mógł do syta korzystać z widoku, bo publiczność kupiła się w około niego, z okrzykami na cześć jego osoby, i nawet karecie wzbraniała pochodu, gdy pan Beust schronił się do niej. Tylko minister Giskra, jak donoszą nasi korespondenci, starał się unikać manifestacyj na cześć jego osoby. Naprożno przed gmachem ministerjum publiczność długo wyczekiwała, minister spraw wewnętrznych nie wyszedł na jej powitanie — może czuł, iż w położeniu monarchii nie wszystko złe usunięte, chociaż liga konserwatywna została w Izbie panów złamaną, i że nie dobrze jest obudzać w narodzie nieokreślone nadzieje, sycić go więcej trynmfami pozornemi, niż rzeczywistą poprawą jego stanu. Owacje wieczorne zakończyły się hymnem austrjackim cesarskim, w późną noc odśpiewanym przed opustoszałym zamkiem cesarskim. Był to niezawodnie hołd, przyniesiony staranności i stałości monarszej w usiłowaniach około odbudowania Austrji, a zarazem i oznaka przymierza w uczuciach mieszkańców stolicy pomiędzy rozbudzonemi pragnieniami swobody a wiernością dla tronu Habsburgów. Z tego względu ta ostatnia manifestacja ma szersze niż lokalne, niż austrjackie nawet znaczenie, ma ona doniosłość polityczną, międzynarodową. Służyć może za odpowiedź dla propagandy pruskiej i dla zwolenników powodzeń bismarkowskich.

W bieżącym tygodniu rozpoczną się obrady szczegółowe nad prawem, lecz nie będą już obudzać tego interesu co rozprawa ogólna, nie będą roznamiętniać publiczności. Nie o prawo bowiem samo, na zasadzie którego mają się następnie regulować stosunki i związki małżeńskie w monarchii, w całej tej sprawie chodziło, lecz o wyemancypowanie ludności i rządu z pod wpływów kościoła i sfer znakomitych, ściśle z nim związanych. Kwestja ta została rozstrzygniętą w rozprawie jeneralnej, skoro stanęło, że prawodawstwo austrjackie nie będzie się oglądać na istniejący i niezmieniony konkordat, aby stanowić w przedmiotach, w których istnieją konkordatowe rozporządzenia prawomocne, poręczone podpisami Ojca świętego i cesarza Austrji.

Przez całe trzy dni ciągnęły się rozprawy jeneralne. Mowcy jednej i drugiej strony przytaczali wszystko co tylko dało się powiedzieć o naturze konkordatu, specjalnie austrjackiego, o słuszności lub niesłuszności przedsiębrania zmian jakichkolwiek na tem polu bez odwoływania się do papieża. Wysypywano ze stron obu cały zasób erudycji, zręczności i świetności oratorskiej, czyniono wycieczki w dziedzinę prawa publicznego i historji austrjackiej, a jeśli pomimo tego dla czytającego sprawozdania z rozpraw nie wydadzą się dosyć zajmującemi, ani dosyć stanowczemi, przyczyny należy szukać w tem, że do kwestji o którą chodziło, trafiano pośredniemi drogami, że doniosłe znaczenie sprawy wychodziło poza zakres kwestji, jak ona stała na porządku dziennym mimo obszernych jej rozmiarów. Jednem słowem, że nie chodziło w rozprawie ani o samą sprawę małżeństwa w społeczeństwie austrjackiem, ani też uderzano śmiało w samą rdzeń rzeczy, w interes państwowy i społeczny austrjacki, jaki się związał z tą kwestją, lecz wyczerpywano się na argumenta, czy układ dwustronny może być lub nie zmienionym jednostronnie, ze względu na naturę stron kontraktujących. Wdawano się w ogólniki z pola moralności i historjozofii, lub zajmowano drugorzędnemi względami. Pomimo więc głębokości p. Hasnera, gruntowności p. Herbsta i zwycięzkiej argumentacji hr. Auersperga, wrażenie rozpraw nie odpowiada oczekiwaniu. Po stronie przeciwnej najznakomiciej wystąpił hr. Leon Thun, i może najbliżej dotarł do rdzeni rzeczy.

W stosunku do naszego kraju, sprawa roztrząsana ma także tylko pośrednie znaczenie. Ani konkordat nie pętał społeczeństwa naszego, ani też kwestja wpływów i znaczenia dwóch kół, sprzeczne dotychczas reprezentujących interesa, nie zdołała i nie mogła wciągnąć do walki naszego społeczeństwa, stojącego poza niemi. Z drugiej strony, zanadto mamy wiary w żywotność naszego społeczeństwa, w zdrowe i jędrne jego podwaliny, w potężne zasady, przez wieki w nim utrwalone, abyśmy na chwilę lękać się mogli o przyszłość wychowania moralności, uczuć religijnych, gdy odpadnie zastrzeżona konkordatem opieka. Owszem, w tej swobodzie będzie nam rozwój ułatwiony. Konkordat nie myśmy pisali, udział kraju naszego był wówczas tak mały w sprawach austrjackich państwowych, że wcale nas ze stanowiska krajowego obchodzić nie może, czy słusznie lub niesłusznie postąpiono sobie we Wiedniu, zmieniając go dowolnie. Społeczeństwo nasze istniało i rozwijało się przed konkordatem, mimo nieszczęść i wpływów szkodliwych, przetrwało konkordat, i dziś istnieje i rozwijać się będzie siłą złożonej w niem samem żywotności.

Kwestja pośrednia z całej tej sprawy najbardziej nas obchodzić może i zajmować powinna. Wiedzieliśmy o tem dobrze, że gdy takzwana reakcja zwycięży, łepiej nam nie będzie; wiedzieliśmy również, że jeźli liberaliści wiedeńscy zwyciężą nie wyjdzie to także na nasz pożytek. Pretensje ich do panowania i naginania wszystkich innych ludów Austrji do niemiecko-liberalnych doktryn się wzmogą. Mowa p. Hasnera, wychwalająca józefinizm i podnosząca ideę austrjackiej jedności, pokazuje nam, żeśmy tak sądząc, nie mylili się. Ani pierwsze więc ani drugie stanowcze zwycięztwo na pożytek nam wyjść nie mogło. W liberalizm zdrowy i szeroki, któregoby rycerzami byli pan Schmerling i baron Lichtenfels, także trudno nam uwierzyć. Wolimy jednakże i na tem polu, że zwyciężyło ministerjum i Austrja nowa. Co dawna nam dała, i jakie ztąd dla nas skutki wypłynęły, wiemy z doświadczenia. Kolej przychodzi na nową Austrję, na nowe sfery rządzące, a chociaż wiemy, że znowu nie znajdujemy uznania — jednak ufamy, że nauki doświadczenia nie mogą zostać bez wpływu, a głos kraju naszego, podnoszący się w imię praw naszych i interesów naszych, w liberalnej Austrji więcej zyska potęgi i rozgłosu niż w dawnej.

Wydatki wspólne są już jakby uregulowane pomiędzy obu delegacjami. Tego roku uregulowanie ich nie przedstawiało wielkich trudności. Nie potrzeba było nawet uciekać się do wspólnych posiedzeń. Komisja węgierska była w ogóle hojniejszą dla rządu, bo jej stał przed oczami zewnętrzny interes państwa i ufa ona w siły swego kraju. Delegacja austrjacka była oszczędniejszą i skąpszą, bo jej głównie stał na myśli niedostatek finansowy i ciężkie warunki ekonomiczne krajów tej połowy. Polscy członkowie delegacji jak widzimy z ostatniego sprawozdania obrad, odegrali znakomitą rolę, z natury rzeczy im przynależną. Oni bowiem zdecydowali, że koszta utrzymania stadnin, i wszystkie inne, Węgrów wcale nie-

---

Z wystawy obrazów.

V.

Pan A l e k s a n d e r K o t s i s, z Krakowa, przysłał na lwowską wystawę trzy obrazy olejne. Na pierwszym z nich widzimy wiejskiego *Chłopaka strzelającego z klucza*, na drugim *Flisaków*, a na trzecim *Rekrutację*. W sztuce malarskiej pierwszy utwór zajmie takie stanowisko, jakie w literaturze może zająć anegdotka, wyjęta z życia i opowiedziana z niewymuszonym humorem. Chętnie ją odczytamy raz, drugi i dziesiąty, ale głębszego wrażenia z pewnością na nas nie wywrze. Skrzywienie się chłopca, który trzymając przy panewce klucza węgiel rozżarzony, boi się przyszłego huku, jest w swoim rodzaju wyborne, a naiwnie-ciekawa twarz mniejszego jego towarzysza zabaw, wychylająca się z poza drzewa, nie pozostawia prawie nic do życzenia. W kolorycie przebija wzorowa prawda. Artysta chciał przedewszystkiem zabawić widza rzuceniem na płótno codziennego zdarzenia i codziennych charakterów, a więc w tej pracy nie można szukać głębszych myśli, głębszych wrażeń.— Każdy kto się zatrzyma przed *Flisakami*, musi przyznać p. Kotsisowi obok niezwyczajnego talentu w ugrupowaniu, także dokładną znajomość światło-cieniu i perspektywy powietrznej. Rzecz dzieje się nad Wisłą, na parę minut przed wschodem słońca, kiedy to niebo i ziemię poranna zorza krwawym oblewa strumieniem. Niemłody już flisak siadł na ziemi, oparł się plecyma o czółno, a głowę zwiesił na lewą rękę; przy nim bawi się mała dziecina, w tyle zaś za nimi stanął jakiś młodzieniec w krakowskim ubiorze i ręką lewą wskazując na Wisłę, zdaje się przemawiać coś do siedzącego flisaka. Na Wiśle ukazują się na galarach inni flisacy. Dwóch flisaków, należących do grona powyżej opisanych osób, biegnie brzegiem. Jeden z nich, zdjąwszy prawą ręką krakuskę, wita nadpływających towarzyszy, a drugi zbliżył obie złożone ręce do ust i niby woła, niby się modli, a niby rozgrzewa porannym chłodem zziębnięte palce. W całym obrazie ruch rąk tej ostatniej osoby jest najmniej szczęśliwy, bo w rzeczy samej widz nie może sobie żadnej zdać sprawy z chwilowego ich działania. Rozwarte usta nie mogą nas wyprowadzić z labiryntu przypuszczeń. Z osób, znajdujących się na pierwszych dwóch planach, siedzący flisak jest najlepszy, bo go opanowała jakaś tęskna zaduma. On myśli, a choć nie wiemy o czem myśli, to jednak już ta sama pewność, że pod temi farbami znajdują się jego władze duchowe, każą go przenosić ponad owego flisaka, który doń przemawia, bo gdyby nie ręka, wskazująca na nadpływających towarzyszy, niktby nie miał pewności, czy postać ta istotnie mówi, lub czy tylko stoi. W twarzy tej powinna się przebijać radość, pospiech, zdziwienie, lub smutek, jednem słowem, coś takiego, co rodzi się w duszy każdego człowieka, który ma albo odpłynąć w oddalone kraje, lub też powitać przypływających przyjaciół. — Całe ugrupowanie jest nader żywe i malownicze; oświetlenie zorzy i lekkie chmury poranne artysta oddał z rzadką śmiałością, a w przestrzeń wlał tyle naturalnego powietrza, że się nam zdaje, jak gdybyśmy stali ponad Wisłą i widzieli żywy wzorek życia naszych flisaków. Chociaż *Chłopak strzelający z klucza* jest co do wyrazów twarzy nieco lepiej wykończony, aniżeli *Flisacy*, to jednak ten drugi obraz będzie miał zawsze większą wartość artystyczną, bo w nim nierównie jest estetyczniejszym sam pomysł i ugrupowanie.

Rekrutacja to już nie anegdotka, to już nie obrazek z codziennego życia, to już cała scena, wydarta z ogólnego dramatu narodów. Kilkudziesięciu młodych ludzi wzięły do wojska władze rządowe. Z gmachu, w którym odbywał się pobór, wychodzą oni smutni, strzeżeni przez żołnierzy. Przed bramą czeka na nich tłum krewnych, przyjaciół i znajomych. Każdy chce się z nimi pożegnać, każdy chce bodaj ich dłoń uścisnąć, bo kto wie co się wkrótce z nimi stanie, czy nie zginą zdala od rodzinnego miasta, w walce z tymi, którzy nie są ich osobistymi, lecz państwa nieprzyjaciółmi. — Na pierwszym planie żegna się z matką młody żołnierz. Ona cierpiąc płacze, on cierpi także, i lada chwili rozpłakać się może. Obok niego kroczy drugi ułan, w białym płaszczu. I on ponury, i on omal że się nie rozpłacze. Po za nimi strzelec ściska dłoń i przeklina tych, którzy go wydarli z rodzinnego grona. Tam jakiś młodzieniec obojętny żegnając się z siostrą, czy kochanką, chce podarunkiem jej żal ukoić, lecz ona padła na kolana, dłonie przycisnęła do skroni i w najwyższej rozpaczy złorzeczy swemu losowi. Na przedzie widzimy starszego żołnierza. Zapewne z urlopu powołano go do pułku. Jego nikt nie żegna, za nim nikt nie płacze. On, nie pozostawiając nikogo, nie powinien się martwić, lecz mimo to on smutny i smutniejszy od innych, bo pozostawia kraj, który ukochał, bo porzuca może na wieki wszystkich tych, których mowę i serca rozumiał. Na boku jakiś młody Krakus wciska z rezygnacją papier w zanadrze, i zda się mówić: „Trzeba się poddać srogiemu fatalizmowi.“

Przy dalszych licznych szczegółach nie będę się dłużej zatrzymywał. Osób tam jest kilkadziesiąt. Pisać o wszystkich nie pozwala mi ani czas ani miejsce. Wystarczy jeżeli zanotujemy, że każda z tych osób myśli, że na każdej twarzy odbija się jakiś charakter. Może jeden i ten sam charakter maluje się w kilku twarzach naraz, lecz zważyć należy, że to są ludzie młodzi, prawie dzieci, które nie mogły jeszcze spotęgować swoich władz duchowych. W niedorosłych młodzieńcach smutek objawia się zawsze dość jednostajnie. Podczas gdy tu na dole odbywa się scena prawdziwej rozpaczy, na balkonie kamienicy, z której rekruci wychodzą, jakiś stary biurokrata czyta z flegmą gazetę i skrobie się w głowę. Co go tam obchodzi, że na dole płaczą! Rząd kazał brać do wojska, on wypełnił rozkaz, a o resztę wcale się nie troszczy.

Jeżeli spojrzycie na tych rekrutów, jeżli się przypatrzycie tym zrozpaczonym matkom, ojcom i kochankom, to poznacie natychmiast, że młodzież ta nie spieszy na wojnę z własnej woli, że miłość ojczyzny nie kieruje jej krokami, bo w podobnym razie obok boleści uwydatniałby się na każdej twarzy przynajmniej rodzaj jakiegoś zapału, jakieś pewne rozpromienienie, wywołane patrjotyzmem, lecz że ją zabrano przemocą, że jednem słowem, władza wysyła ją na plac takiego boju, który równa się r z e ź n i. Jeźli z układu i charakterów każdej twarzy można to wszystko wyczytać, to po cóż artysta umieścił na przedzie obrazu niekształtnego garbusa, który śmiejąc się wskazuje palcem na małego chłopca, prowadzącego cielę do rzeźni? Garbus mię wcale nie razi, tak samo jak mię nie rażą w dramatach Szekspira owe błazny, które śmieją się wtedy, kiedy wszyscy bohaterowie płaczą, lecz zato cielę nietylko że mię razi, ale nawet odtrąca, będąc bowiem zupełnie niepotrzebnem do uwydatnienia dramatyczności całego pomysłu, robi z obrazu alegorję i nic więcej. Cielę można śmiało wyrzucić. Garbus i biurokrata na balkonie są już podwójną dozą ironii. Doza trzecia, tak płaska jak cielę, szkodzi zdrowemu smakowi.

Już z tego cośmy powiedzieli o tym trzecim obrazie p. Kotsisa, czytelnik może się przekonać, że pomysł *Rekrutacji* należy do celniejszych. Charaktery są wszędzie, i do tego prawdziwe; dwie tylko twarze żydów, ukazujące się w bramie kamienicy, zkąd żołnierze wychodzą, zdają mi się być poniekąd rażące. Obaj ci starozakonni, zapewne nabywający dawne ubiory od rekrutów, mają wyraz zwykłych naszych handełesów, cieszących się dobrem kupnem. Obaj się uśmiechają. Czyż między żydami nie ma ludzi, umiejących czuć i cierpieć? Wprawdzie fakt to jest niezbity, że większość starozakonnych przedstawia się nam z tej strony, z jakiej artysta na nich poglądał, lecz mimo to, nie do sentymentalnych twierdzeń policzymy uwagi i tych, którzy mówią, że i pomiędzy żydami znajdziecie serca. O ileż byłby zyskał obraz p. Kotsisa, gdyby obok twarzy zwykłego kupca, goniącego li tylko za zarobkiem, chciał był dać wzorek szlachetnego izraelity! Takie przeciwstawienie miałoby w sobie doniosłość prawdziwie dramatyczną.

Sądzę, że w technice odkryłem pewne niedostatki. Twarze bohaterów są gdzieniegdzie zanadto grube, a ręce prawie wszędzie niekształtne. Każdy artysta wie o tem najlepiej, jak to trudno dobrze wymalować lub wykuć z marmuru ludzką rękę. Ta część ciała naszego składa się z tylu drobniejszych członków, tylu fałdów i tylu żył przebijających przez skórę, że pod względem życia można ją śmiało porównać do samej twarzy. Niemal każdemu uczuciu odpowiada inny ruch całej ręki. Perspektywa powietrzna jest bardzo zaniedbana.— W ułanie, stojącym z matką na pierwszym planie, razi jeszcze rzecz jedna. Artysta ubrał go w szerokie pantalony, w których jego nogi wyglądają nie jak dwie nogi, lecz jak dwa słupy. Może powiecie, że taki ubiór jest prawdziwym, zdjętym z natury, bo komisja wojskowa ubiera każdego żołnierza w pierwsze lepsze suknie, bez względu na ich szerokość. Dobrze, lecz jeźli w tym razie chcemy przedewszystkiem trzymać się prawdy, to powinniśmy także zważać i na środki, jakie nam sztuka podaje, aby wybrnąć z krytycznego położenia. Suknia, choćby najszersza, choćby najdłuższa, może jednak tak się fałdować, że pod nią czujemy ruch — życie. Na udowodnienie tego twierdzenia mógłbym przytoczyć niejeden przykład, znany całemu artystycznemu światu, lecz pomijam wszystkie, w tem głębokiem przekonaniu, że jeźli już nie w czem innem, to przynajmniej w tem przyznają mi słuszność nawet ci, którzy twierdzą z wszelką stanowczością, że n a t u r a l n i e wymalowany koń, pies, a nawet kapelusz, może znaleźć pomieszczenie między p r a w d z i w e m i arcydziełami sztuki.

Lwów dnia 24. marca. *AJO.*

tyczące, wypadły z budżetu wspólnego, jak tego się Węgrzy domagali. Natomiast zaś w przekonaniu, że 75 tysięcy karabinów, na które Węgrzy sumę potrzebną przyznali, nie będzie w tym roku dostarczonych, skłonili Węgrów do odstąpienia od swojej rezolucji, i zgodzenia się na oszczędność, zaprowadzoną przez delegację austrjacką. Tak więc w części i Polaków to zasługa, że pierwsza funkcja machiny dualistycznej odbyła się bez wielkich przeszkód i trudności.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Posiedzenie XI. dnia 21. marca b. r.

Rada powzięła następujące uchwały:

1. Według sprawozdania Wydziału Rady powiatowej rohatyńskiej, której gorliwość o sprawy szkolne zasługuje na uznanie, dotychczasowy nadzór szkolny nie przestrzegał w kilku miejscach praw, zawarowanych aktami fundacyjnemi patronom szkolnym. Ażeby złemu temu jak najprędzej zapobiedz, Rada szkolna zawezwie Wydział Rady powiatowej rohatyńskiej, aby podał do jej wiadomości wszystkie takie wypadki w obrębie swego powiatu, gdzie prawo patronatu naruszonem zostało. Co zaś do wymienionej przez Wydział szkoły w Stratynie, gdzie z pominięciem prawa prezentowania, posada nauczyciela obsadzoną została, Rada szkolna rozpisze konkurs na posadę tamtejszego nauczyciela.

II. Co do podawania się o posady nauczycieli szkół ludowych, z okazji rozpisywanych konkursów postanawia się co następuje:

Do podania o posadę ma być załączone:

1) Krótki bieg życia kandydata (curriculum vitae), stwierdzony należytemi dowodami.

2) Metryka chrztu, względnie akt urodzenia.

3) Świadectwo uzdolnienia na nauczyciela szkół ludowych.

Kandydaci, którzy dotąd nie pełnili służby szkolnej, mają się wykazać świadectwem praktyki w zawodzie nauczycielskim, wystawionem przez swego bezpośredniego przełożonego lub chlebodawcę.

Podania, opatrzone temi załącznikami, mają być stylizowane do Rady szkolnej krajowej z wyraźnem wymienieniem miejsca, o które się kandydat ubiega, i przesłane do niej w oznaczonym czasie na ręce c. k. urzędu powiatowego, w którego okręgu kandydat zamieszkał.

III. Rada poleca nauczycielom szkół ludowych i zakładom pedagogicznym chwalebne i pracowicie ułożone dziełko, napisane przez p. Stanisława Zarańskiego pod tyt: „Zarys dziejów nauki czytania w celu zawiązania dydaktyki narodowej i reformy elementarza. (Kraków 1868. Nakład księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych)."

IV. Następnie Rada zastanawiała się nad kwestją konferencyj nauczycielskich.

Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

21. posiedzenie delegacji węgierskiej z d. 21. marca rozpoczęło się o godzinie 6. wieczorem. Całe zgromadzenie widocznie zostawało pod wpływem wrażeń, wyniesionych z dopiero co odbytego posiedzenia Izby panów, na którem powzięto uchwałę, niweczącą ostatecznie powagę konkordatu. Węgrzy tak tem byli zentuzjazmowani, że gdy wszedł do sali br. Beust, który najmniej może przyczynił się do tego zwycięztwa nad reakcjonistami, otoczyli go w około, i dla wynurzenia swej radości z tego powodu cisnęli się do uściśnienia mu ręki. Dopiero kilkakrotne dzwonienie przewodniczącego zdołało zwrócić uwagę delegatów na przedmiot obrad. Na porządku dziennym stało sprawozdanie komitetowe o uchwale delegacji austrjackiej, wyrównywującej uchwały obu delegacyj, dotyczące finansów wspólnych na rok bieżący. Uchwalono przyjąć bez dyskusji wszystkie wnioski delegacji austrjackiej. Tylko biskup Haynald sprzeciwia się wykreśleniu 17.000 zł. z sumy, przeznaczonej na uposażenie ambasady austrjackiej w Rzymie.

Zrobiono także małoznaczną zmianę stylistyczną, bo zamiast tytułu „Węgierska straż koronna" uchwalono: „Oddział wojska, przeznaczony do strzeżenia korony węgierskiej."

Z Rady państwa.

82. posiedzenie Izby poselskiej z d. 21. marca.

Obecni ministrowie: Taafe, Plener i Herbst. Posiedzenie otworzył prezydent dr. Kaiserfeld 10 minut przed 11. Posłów obecnych jest bardzo mało, galerje także niemal próżne.

Minister sprawiedliwości, dr. Herbst, składa do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy, dotyczącej rozdziału sądownictwa od administracji przy urzędach powiatowych.

Minister obrony krajowej, hr. Taafe, zabiera potem głos, aby odpowiedzieć na następującą interpelację dr. Rosera: „Czy wiadome są p. ministrowi obrony krajowej ekscesa, zaszłe w ostatnich czasach między wojskowymi a cywilnymi; — i czy jest on skłonny w odpowiedni sposób zaradzić temu, żeby bezpieczeństwo obywateli państwa nie było przez nie do tego stopnia na szwank narażone?"

Ten drugi punkt szczególnie — mówi minister, spowodował mnie, że natychmiast zarządziłem wszystko, co tylko leżało w mojej mocy, aby przeszkodzić tego rodzaju wybrykom, a i ministerjum wojny udzieliło mi do wiadomości rozporządzeń swoich, dążących do jak najskuteczniejszego zapobieżenia temu, i że odtąd przeciwko przestępcom takim surowość ustaw wojennych (§§. 18, 20, 21) z całą surowością będzie zastosowywaną.

Deput. Giovanelli wnosi, żeby Wydział konstytucyjny wzmocnić trzema członkami z Tyrolu, Istrji i Gorycji, co przyjęto 64 głosami przeciwko 51.

Przewodniczący składa potem na stole Izby projekt ministra finansów, dr. Brestla, dotyczącą pokrycia potrzeb finansowych przez lata 1868, 1869 i 1870.

Z powodu ważności obrad w Izbie wyższej, wnosi dr. Gross zamknięcie posiedzenia, co też przyjęto.

29. posiedzenie Izby panów z dnia 20. bm.

(Dokończenie.)

Kard. Schwarzenberg: Mówią, że gdy duchowieństwo przez przeciąg lat 70 przed zawarciem konkordatu nie przemawiało za takowem, można to uważać za oznakę zbyteczności konkordatu. Ale to ztąd pochodzi, że duchowieństwo tak wtedy było przygnębione, iż nie mogło upomnieć się o to skutecznie. W końcu wzywa mowca gorąco Izbę w imieniu przywiązania do cesarza, do odrzucenia uchwały Izby poselskiej. (Żywe oklaski z prawicy.)

Br. Kraus przemawia za wnioskiem większości. Mówi, że małżeńskie cywilne ustawy, proponowane przez Izbę poselską, są tylko przywróceniem tego, co przedtem przez 70 lat istniało. Jeźli teraz na mniejsze się nie zezwoli, to później żądania spotęgują się jeszcze.

Książę Salm oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem mniejszości.

Hr. Ant. Auersperg traktuje kwestję ze stanowiska politycznego. Powiada on, że rok 1848 był datą bankructwa absolutyzmu, i że w zasadzie od tego już czasu Austrja jest konstytucyjnem państwem. Życie to konstytucyjne przerwane było od r. 1851 do 1861. Zakończenie tej epoki nazywa się Solferino. Nastąpiła druga przerwa, wskutek patentu wrześniowego, a zakończenie tej drugiej przerwy nazywa się Koeniggrätz. Gdyby chciano raz jeszcze przerwać rozwój konstytucyjny, Austrja doczekałaby się katastrofy, którą mowca wzdryga się nazwać.

Niebezpieczeństwo nowej przerwy w rozwoju konstytucyjnego i parlamentarnego życia widzi mowca w dalszem trwaniu konkordatu. Rdzeń tej ostatniej kwestji jest taka: Czy konkordat jest niezmienny, i czy w ogóle jest ważny? Odpowiedź na to jest taka, że konkordat jest ustawą, i w drodze ustawodawczej może być zniesiony lub zmieniony. Zapatrując się z praktycznej strony na przedłożone Izbie dwie ustawy, widzi w nich mowca tylko powrót do stanu prawnego, który istniał przed zaprowadzeniem konkordatu. Z zasadniczej zaś strony podnosi mowca najprzód, że państwo nie może zrzekać się żadnym traktatem pełni swych praw co do ustawodawstwa wewnętrzuego. Dalej, konkordat zawarty został wbrew prawu dawniejszemu, którego żadna ustawa nie miała mocy usunąć. Wobec cytowanej przez zwolenników konkordatu formułki, mocą której panujący dziś cesarz zatwierdził konkordat, mowca przytacza inny dokument, tj. manifest, wydany przez tegoż monarchę przy wstąpieniu na tron, i odczytuje z niego ustęp, w którym cesarz zapewnia równouprawnienie ludom i obywatelom monarchii, i udział ich reprezentantów w ustawodawstwie. Wobec tego dokumentu konkordat jest nieważnym i niebyłym. (Wielkie poruszenie w Izbie i huczne oklaski). Mowca wspomina, że mówiono wiele o moralności i obyczajności przy sposobności rozpraw nad konkordatem. Stawiano papieztwo jako najwyższą strażnicę tych cnót, jako trybunał moralny nad rządami. Otóż, gdyby kurja rzymska pomną była tego swego posłannictwa, powinna była powiedzieć rządowi, który z nią zawierał konkordat: Dajesz mi, czego sam już w całości nie posiadasz, ale wspólnie z drugimi; ofiarujesz mi się z popełnieniem samobójstwa na sobie samym, a zapominasz o twoich obowiązkach.... Kurja rzymska nietylko tego nie uczyniła, ale owszem korzystała z zamieszań i trudności, w jakich znajdowało się państwo, by mu wydrzeć część jego świeckiej władzy. Mowca przechodzi genezę konkordatu, i widzi w nim zaczepno-odporne przymierze absolutyzmu z kościołem, w celu wzajemnego wyzyskiwania interesów. Stosunek ten jest nienaturalnym. Ani państwo nie powinno być zakrystjanem, ani kościół konstablem lub policjantem.

Po dwunastu latach istnienia konkordatu, biskupi skarzą się dziś w adresach na upadek obyczajów. W tej mierze nie przyniósł on tedy żadnych korzyści, ale natomiast oburzył obywateli państwa. Mowca widzi w nim „drukowaną Canossę", pokutę w włosiennicy i z popiołem na głowie, którą Austrja 19. wieku odprawiać ma za józefinizm wieku 18go Jakby z łaski zostawił Rzym monarsze niektóre prawa, których używali jego przodkowie.

Mowca dowodzi przeciwnikom, że zniesienie konkordatu nie grozi kościołowi żadnem niebezpieczeństwem. Między dwomaset milionami katolików, konkordat obowiązującym jest tylko dla 17 milionów, nie można go więc identyfikować z religią katolicką. Dowodzi dalej, że pod wieloma względami zniesienie konkordatu przywróci nawet wolność kościołowi. Mowca występuje jeszcze przeciw hrabiemu Bloome w obronie pamięci cesarza Józefa, i twierdzi, że cesarzowa Marja Teresa nie różniła się w zdaniu co do kwestyj religijnych ze swoim synem. Gdy zmniejszono liczbę świąt w r. 1753 i gdy powstała agitacja fanatyczna z tego powodu, monarchini ta kazała malkontentów poprostu zamknąć. Mowca kończy wskazując prawdziwe posłannictwo kościoła, który według słów Montalemberta powinien być matką wiernych.

Na wniosek hr. Wickenburga Izba uchwala zamknięcie dyskusji, a na wniosek ks. Jabłonowskiego zamknięto potem i posiedzenie.

30. posiedzenie Izby panów z d. 21. marca odbyło się w obecności wszystkich ministrów, bardzo wielu członków obu delegacyj i Izby poselskiej, którzy zajęli przygotowane krzesła po bokach samej sali obrad. Galerje przepełnione, równie też jak podwórze, a nawet i na ulicach przyległych zebrane są gęste masy publiczności. Niektórych ministrów admirała Tegetthofa, księcia Auersperga i br. Lichtenfelsa przyjmuje zgromadzona ludność odkryciem głów, a i wielu innych członków większości przyjmowano z owacjami.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw jeneralnych nad ustawą małżeńską.

Zabiera głos mowca jeneralny mniejszości, hr. Leon Thun: Wniosek większości zmierza do tego, żeby przeprowadzić ustawę, będącą w stanowczem przeciwieństwie z konkordatem, wniosek mniejszości do tego, aby podciągnąć pod obrady właściwą sprawę małżeństw, a wniosek Mensdorfa zmierza wreszcie do tego, aby konkordat jako taki uczynić przedmiotem rozpraw.

Zgodziłbym się na wniosek mniejszości, gdyby tu chodziło o specjalne prawodawstwo, to jest o sprawę małżeńską. Tymczasem zachodzi tu ten trudny do wytłumaczenia objaw, że rozprawy grupują się wyłącznie około konkordatu, co przecież nie stoi na porządku dziennym, tylko ustawa o małżeństwach.

Mówiono tu bardzo wiele o konkordacie, a między innemi i to, że konkordat jest zaczepno-odpornem przymierzem kościoła z rządem do wyzyskiwania ludności itd., a przecież tem wszystkiem nie wypowiedziano jasno, o co chodzi.

Konkordat nasz nie jest przecież niczem nowem, miał on już poprzedników, a zresztą nie zawarto go w interesie stolicy św., ale w interesie kościoła austrjackiego (brawo z prawicy), nie powstał on na żądanie kurji rzymskiej, ale na żądanie katolickiego kościoła w Austrji... (Śmiech w Izbie i na galerjach.)

Ponieważ dziś i tak już mówię z wytężeniem, więc proszę pana przewodniczącego, żeby niedopuszczał nieprzystojnego przerywania mi mowy.

Prezydent: Upraszam publiczność, aby nie przerywała mowcy, gdyż byłbym zmuszony do przedsięwzięcia środków, któreby mi największą sprawiły przykrość. (Brawo!)

Hr. Leo Thun (mówi dalej): Konkordat zawarto w tym celu, aby kościołowi zapewnić swobodę i uwolnić go z pod samowoli policyjnej.

Dowody, które tu wymyślano dla wykazania nieprawowitości konkordatu, są dość dziwnej natury. Pozwolę sobie mianowicie jednego tylko dotknąć, oto orzeczenia jednego z mowców poprzednich, że ponieważ od roku 1848 czynności rządu bez współdziałania parlamentu były nieprawne, więc i konkordat nie ma mocy obowiązującej. Taką teorją możnaby bardzo łatwo zaradzić naszym kłopotom finansowym! (Brawo z prawicy.)

Nie pojmuję, w jaki sposób wciągnięto pod rozprawy konkordat. Bo jeźli potrzebne jest jego usunięcie całkowite, to możnaby to uczynić wprost w drodze ustawodawczej, ale dla potrzeby zmienienia jednej części jego orzekać ubocznie, że on cały jest czemś nieprawnem, to nie jest uczciwie ani też konsekwentnie.

Uważam się za uprawnionego zastrzedz się przeciwko takiemu postępowaniu. Potrzeba, żeby w porozumieniu ze stolicą św. zmieniono wprzód konkordat, a wtedy dopiero można będzie przystąpić do specjalnego prawodawstwa.

Zwracając się potem do poprzedniej mowy ministra wyznań, oświadcza hr. Thun, że nie mógł z niej wysnuć żadnej konsekwencji. Ale jak tonący chwyta za źdźbło słomy, żeby się ratować, tak ja chwycę się jednego wyrażenia ministra, że należy prowadzić układy z Rzymem i szanować swobodę kościoła. Otóż jak cesarz Józef udał się do Rzymu, ażeby zerwać stosunki z papieżem, a powrócił ztamtąd zupełnie inaczej usposobiony, tak i pan minister wyznań niezawodnie odmieni swój sposób sądzenia, gdy mu przyjdzie pierwszy raz w życiu bezpośrednio toczyć układy ze stolicą św.

Zasady przedłożonej ustawy małżeńskiej są takie, na jakie koncylium trydentyńskie rzuciło klątwę. Nie należy więc zanadto gorąco rzeczy tej traktować. Ojciec św. nie może bowiem zgodzić się na żadne zmiany w tym względzie bez zapytania o zdanie w tej mierze biskupów austrjackich.

Jeźli minister powiedział, że działa tu zgodnie z opinią publiczną, to przekona on się niebawem, czy ta spółka dobre za sobą pociągnie następstwa.

Odrzucenie bezwzględne wniosku mniejszości, której tu chodzi o rzecz sumienia, byłoby niedelikatnością, dlatego radbym pozyskać ministra dla stanowiska pojednawczego, na jakiem sam stoję, a najusilniej upraszam Izbę, żeby nie uchwalała coś takiego, co musiałoby doprowadzić do zerwania z Rzymem, gdyż takie zerwanie pociągnęłoby niechybnie najzgubniejsze skutki dla wewnętrznych jakoteż i zewnętrznych interesów państwa. (Brawo z prawicy.) (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Francja. Broszura Napoleona III., o której wspominaliśmy niejednokrotnie, podsuwa paryzkiemu dziennikowi *La Liberté* następujące uwagi: „Czy broszura ta jest na czasie? Nie wiemy o tem. Wiemy tylko tyle, że jest bardzo nieostrożną, gdyż wyzywa historję i każe robić poszukiwania i porównania. Czyż dwa głosowania z r. 1799 i 1804, które razem liczyły 7 milionów głosów, mogły uratować cesarstwo od podwójnego upadku, w r. 1814 i 1815? Czyż Napoleon I. nie uciekał tak samo, jak uciekał Ludwik XVI., Karol X. i Ludwik Filip? Niech na te pytania odpowie historja. A czy cesarstwo i cesarz pozostawiły Francję potężniejszą od tej, jaką ją widziano za czasów rzeczypospolitej, niech i na to odpowie historja..."

Na broszurę samą niema wielkiego pokupu. Minęły czasy, kiedy Francuzów można było unieść szumnemi frazesami. Dziś potrzeba już nie słów, ale czynów. Przyjaciele rządu twierdzą, że broszura jest tylko przednią strażą jakiegoś ważnego dzieła, które niebawem nastąpi, a członkowie opozycji są w prawdziwie krytycznem położeniu, gdyż nie wiedzą, jaką bronią mają walczyć z poglądami samego cesarza.

Rząd miał się przekonać, że rozruchy w Tuluzie były przedwczesnym objawem działań jakiegoś tajnego towarzystwa, pracującego nad upadkiem cesarstwa. Temi dniami policja znalazła także w oddalonych dzielnicach Paryża, Lugdunu i Marsylii podburzające plakaty, które jak najspieszniej pozdzierała z kamienic.

Korespondent *Gazety Kolońskiej* dowiaduje się, jak powiada, z bardzo autentycznego źródła, że rząd francuzki zamyśla wycofać z państwa Kościelnego jeszcze jedną brygadę. Brygada Potier otrzymała nawet wezwanie być gotową każdej chwili do wymarszu.

W obozie pod Chalons będzie najpierw dowodził jenerał Failly, a potem marszałek Bazaine.

Mówiliśmy, że pełnomocnik ekskróla Hanoweru szczycił się dwiema wazami porcelanowemi, które cesarzowa Eugenia przeznaczyła dla Towarzystwa dobroczynności, urządzającego loterję fantową w Osnabrück. Pan ajent chciał w tej drobnostce widzieć rodzaj demonstracji przeciw Prusom. Dziś zapewne będzie mówił inaczej, gdyż cesarzowa wyraźnie oświadczyła, iż wazy te dała jedynie dla tego, że królowa pruska jest główną protektorką urządzającej się w Osnabrück zabawy fantowej.

Włochy. Wczoraj w rubryce Ostatnich wiadomości, w miejscu gdzie jest mowa o Danielu Maninie, wkradła się pomyłka, gdyż pogrzeb zwłok jego jeszcze się nie odbył. Przywieziono je tylko do Wenecji dnia 21. marca, i ze stacji kolei żelaznej odwieziono do kościoła św. Zacharjasza. Żałobny pochód poprzedzała muzyka wojskowa, a po obu bokach towarzyszyło parę tysięcy rozmaitych gondol. Pomiędzy osobami, które przybyły do Wenecji na ten obrzęd, widziano deputacje włoskiego senatu i Izby poselskiej, znakomitych cudzoziemców, tudzież członków rządu prowizorycznego i zgromadzenia narodowego z r. 1848 i 1849. W bramie kościoła deputacja Rady gminnej miasta Wenecji wzięła trumnę na swe barki i wniosła ją do środka. W mieście panował wzorowy porządek. Wszystkie pałace przystrojono żałobnemi sztandarami, które będą powiewały aż do chwili samego pogrzebu.

Rada gminna miasta Florencji prosiła ministra wojny, aby 49. pułk piechoty liniowej, który tak walecznie bronił się przeciw austrjackiej jeździe, uderzającej na czworobok księcia Humberta, mógł być obecnym na wojskowym przeglądzie, który się odbędzie po zaślubinach tegoż księcia z księżniczką Małgorzatą.

Głównym teatrem eksploatacji są dla brygantów Kalabrja i Abruzzy, mianowicie Terra di Lavoro, Capitanata, Terra di Bari, Basilicata; niedostępne dla regularnego wojska śniegiem i lasami okryte szczyty Apeninów dają im bezpieczne schronienie.

Powołanie pod broń klas popisowych z 1856 roku dostarczyło, jak mówi urzędowa gazeta włoska, bardzo liczny kontyngens rekrutów stronnikom Franciszka II.; wielu z nich udało się w góry ze swojemi rodzinami, kochankami, dobytkiem, wyłamując się tym sposobem z ciążącego na nich obowiązku.

Jak straszna nędza musi panować w Sycylii, najłatwiej przekonać się z następujących słów dziennika *Redenzione*, wychodzącego w Katanii „Aby być spokojną, Sycylia potrzebuje trzech rzeczy: Najpierw chleba, potem chleba, i po trzecie także chleba. Braknieli jednej z tych trzech rzeczy, a Sycylia runie! W naszem mieście ludzie trują się, aby uniknąć śmierci głodowej, a inni dostają pomieszania zmysłów".

Mazzini otrzymał adresy z różnych miast włoskich, na które poodpisywał w bardzo gorących listach.

Corresp. Italienne tak pisze o misji p. Crivellego: „Rokowania z hr. Crivellim podjęto właśnie w chwili kiedy zdawało się, że je zupełnie zerwano. Wiemy z dobrego źródła, że to zbliżenie się posła austrjackiego do kardynała sekretarza stanu, Austrja zawdzięcza najwięcej dyplomacji francuzkiej, która wszelkiemi środkami chciałaby pogodzić Rzym z Wiedniem. Francja proponuje, aby Austrja zechciała przyjąć konkordat francuzki, na co prawdopodobnie i Rzym przystanie. Jednak dowiadujemy się właśnie w tej chwili, że kurja nie zgadza się z wnioskiem francuzkim, i że w skutek tego rokowania są znów przerwane".

Ajent angielski, Odo Russell, uzyskał w Rzymie rozszerzenie na Wielką Brytanię francuzko-rzymskiego traktatu handlowego. Zdaje się, że rząd papiezki zawrze taki sam traktat nietylko ze Związkiem północnym, ale może i z Włochami.

Wschód. Do *Debaty* wiedeńskiej piszą z Konstantynopola, że rozkład obecnego ministerjum tureckiego jest nieuchronny, i że dalsze sterownictwo państwa przez Alego i Fuada-baszów wspólnie, żadną miarą nie jest możliwem, pomimo że sułtan życzy sobie, żeby oni obaj zajmywali się kierownictwem spraw państwa.

Ziemie polskie. Wiedeńska *Debatte* zamieszcza korespondencję z Warszawy, która dokładnie charakteryzuje stan rzeczy w Kongresówce. Oto nędza głodowa dochodzi tam do najdalszych granic, która o tyle jest sroższą, że rząd systematycznie od kilku lat już przeprowadza zubożenie ludności tamtejszej. Koncesyj na zakładanie komitetów głodowych rząd albo wręcz odmawia, albo prośby dotyczące zostawia bez odpowiedzi. Petersburgski zaś centralny komitet głodowy odmówił rozciągnięcia swojej działalności i na Kongresówkę, chociaż znów policja moskiewska powołuje mieszkańców Królestwa pojedyńczo do biór swoich, i tam wzywa ich w imię wspólności plemiennej do składek na rzecz mieszkańców carstwa, a gdy ci tłumaczą się, że sami są w potrzebie, odpowiadają im urzędnicy, iż przy pierwszej bliższej sposobności będą musieli żałować tego, że przyjacielskiemu żądaniu temu zadość nie czynią.

Moskale zbroją się w Kongresówce gorączkowo, chociaż potajemnie.

Przed ogłoszeniem ukazu, znoszącego imię królestwa Polskiego, przedsiębrano w Warszawie bardzo wiele aresztowań, i policja w ogóle podwoiła czujność, chociaż mieszkańcy żadną miarą nie mogli się domyśleć przyczyny tych obostrzeń.

Dziennik Warszawski donosi, że kodeks karny z r. 1847, liczący obecnie więcej jak 3000 paragra-

fów, ma być na wniosek komitetu urządzającego „ulepszony“ a to w tym duchu, że dodane będą nowe określenia, których on nie obejmuje, i tak brakuje w nim postanowienie kar za nieprawne opuszczenie miejsca zamieszkania itd.

Kronika.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Karola Szajnochy odprawi się w kościele oo. Dominikanów we wtorek d. 31. marca r. b. o godzinie pół do 11tej uroczyste żałobne nabożeństwo. Chór stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego wykona podczas nabożeństwa po raz pierwszej rekwiem utworu p. Edwarda Tangla pod jego kierownictwem. Członkowie dyrekcji i wydziału stowarzyszenia czyn. mił. bliźniego npraszają przeto szanownych pań i panów dyletantów, którzy uproszeni zostali do wzmocnienia chóru, aby raczyli się zebrać na próbach w biórze stowarzyszenia, a tym sposobem dali dowód szczególnej czci dla pamięci zmarłego ś. p. Karola Szajnochy, tak nam wielce zasłużonego męża w narodzie naszym, na polu literatury polskiej. Niemniej wielebne duchowieństwo raczy nas wesprzyć współudziałem i swemi modłami przy tem nabożeństwie.

— **Profesorowie na Wydziale filozoficznym we Lwowie** podali przedstawienie do ministerstwa, aby wszyscy słuchacze, przybywający na uniwersytet, obowiązani byli przedkładać swe świadectwa szkolne w legalizowanem niemieckiem tłumaczeniu. Więc my w własnym kraju mamy polskie świadectwa przez zaprzysięgłych tłumaczów dawać przekładać i przełożone sądownie legalizować, aby dogodzić kilku przybyszom, którzy tak nie cierpią języka krajowego, iż nawet owych siedmiu słów polskich, któremi klasyfikują przy egzaminie dojrzałości, nie chcą się nauczyć, lecz żądają od ministra oświaty wydania rozporządzenia, zmuszającego do obowiązkowego przekładu świadectw, i do łożenia wydatków znacznych na stemple, przekład urzędowy i legalizowanie! W pół godziny mogli się ci panowie Niemcy nauczyć owych siedm słów polskich, przepisanych do klasyfikowania młodzieży. Ale oni kilkunastu godzin potrzebowali do obrad i napisania przedstawienia do ministerstwa, aby siebie uwolnić od nauczenia się tych siedmiu słów polskich! Taka jest zaciekłość tych panów przeciw językowi polskiemu. Im chodziło nie o zaświadczenia szkolne, bo tych dotąd nigdy nie przeglądali, ale o zasadę, przyjętą przez Radę szkolną. Przedstawienie ich do ministerstwa jestto istotna skarga na Radę szkolną, iż się poważyła coś podobnego uchwalić, bo przecież takiej niedorzeczności przypisać im nie można, aby spodziewali się od ministra oświaty, wydania nakazu przymusowych tłumaczeń zaświadczeń szkolnych. Najwyższe urzęda w Wiedniu nie żądają przymusowego tłumaczenia podań, wniesionych w języku ojczystym petentów.

— **O gabinecie zoologicznym wszechnicy krakowskiej.** Obok znakomitych nauczycieli, stanowią o ważności i sławie szkół wyższych szczególniej nagromadzone przez nich zbiory naukowe, jako to: biblioteki, gabinety, muzea i tp. Niestety kraj nasz zubożały i zaniedbany, podobnie jak pod wielu innemi względami, tak również pod względem zbiorów naukowych w dość smutnem znajduje się położeniu. To co się przez długie wieki i staraniem wielu pokoleń nagromadziło, jako publiczna albo prywatna własność, wśród ogólnej niedoli i nieszczęść narodowych poszło po największej części w poniewierkę lub na grabież, stawszy się łupem łakomych sąsiadów.

Barbarzyńce i cywilizatory, jak chłopy kradnące wśród pożaru, szli o lepsze w wydzieraniu i w zaborze wszystkiego, co się im przydać mogło. Publiczna imperatorska biblioteka w Petersburgu, królewskie muzea i zbiory w Berlinie i gdzieindziej dają o tem wymowne i jawne świadectwo; a gdyby nam połowę zabranej własności wrócono, stačby nas było na bardzo wspaniałe muzeum narodowe.

Jedynie ofiarność prywatna, wbrew wszelkim przeszkodom i niepowodzeniom nieustawała nigdy całkowicie, tylko usiłowaniom i wytrwałości pojedynczych osób zawdzięczamy, jeżeli obecnie nie jesteśmy bez jakichkolwiek zbiorów naukowych. Jednakże to co posiadamy, aczkolwiek tem cenniejsze dla nas, im mozolniej nabyte, w porównaniu z innemi krajami, z takiem olbrzymiem i klasycznem Brittish-museum, ze zbiorami w Paryżu, w Berlinie, w Monachium, w Wiednin i tylu innemi, do nader szczupłych spada rozmiarów. Co się tyczy zbiorów przyrodniczych, czyli takzwanych gabinetów historji naturalnej, oprócz pomienionych jeszcze inna okoliczność obraca się na niekorzyść naszą. Przy przeważnie bowiem kontynentalnem położeniu i słabych lub nawet żadnych związkach z odległemi krajami świata, o nagromadzeniu dosadnie obfitych zbiorów przyrody zamorskiej ani nawet myśleć możemy i zawsze nas w tem wyprzedzą i prześcigną inne, szczęśliwiej położone kraje i ludy. Cokolwiekbądź, w jednem nie powinniśmy się dać nikomu przewyższyć, to jest w umiejętnem zebraniu i przechowaniu wszystkiego, co dotyczy przyrody naszego ojczystego kraju; jakoż uczony cudzoziemiec nie w tem podziwiać i sławić nas będzie, co sam w niezrównanej obfitości posiada, ale właśnie w tem, co mu brakuje i czego posiadaniem my go przewyższyć możemy i powinniśmy. Jednem słowem, właściwą wartość naszych zbiorów przyrodniczych stanowią nietyle rzeczy egzotyczne, ile raczej przedmioty przyrody krajowej; ich bogate nagromadzenie i umiejętne obrobienie będzie zawsze chlubą kraju, zaszczytem rodzimej nauki, i świadectwem owego stopnia oświaty, który sami podziwiamy u innych, a do którego wznieść się jest naszem zadaniem.

Do osiągnięcia tak wytkniętego celu, niezbędne są jednak dwa warunki, a temi są: fundusze i ludzie.

Co do pierwszego, nie chcę się tą razą wdawać w krytykę, czy te liche dotacyjki, jakich dotąd nieraz jakby na urągowisko udzielano, były odpowiednie rozległości kraju i liczbie mieszkańców, zkąd je poczerpnąć, o ile zwiększyć, lub w jaki sposób skutecznie zastąpić należy; chcemy się tutaj jedynie zająć drugiem, to jest ludźmi specjalnie do tego celu przydatnymi.

W każdym zbiorze naturaliów, a nadewszystko zaś w gabinecie zoologicznym, duszą nauki i umiejętności, którym gabinet służy, jest uczony profesor, lecz duszą gabinetu samego, gospodarzem i twórcą poniekąd zbiorów jest dobry konserwator i preparator. On to każdy przedmiot bezustannie musi mieć na oku i chronić od zepsucia; ustawiać i porządkować, dopełniać braki, poprawiać uszkodzenia i niedostatki, wypatrywać i łowić w swoim czasie i miejscu zwierzęta, studjować ich postacie i obyczaje, i według żywej natury kształtować martwe zwłoki. Pomimo tyle żmudnej pracy i trudów, pomimo że wiele zajęć preparatora jest nader nieprzyjemnych, a nawet zdrowiu wielce szkodliwych, posada ta jest tak skromną i tak mało intratną, że tylko szczególne zamiłowanie albo jaki przypadek mogą kogoś z odpowiedniem uzdatnieniem do jej przyjęcia nakłonić, a mianowicie też w kraju naszym z trudnością by było zdatnego i chętnego na tę posadę wynaleźć człowieka. Niestety, właśnie w takiem położeniu znajduje się obecnie uniwersytet krakowski, pozostając już przeszło pół roku bez preparatora zoologicznego. Oprócz ogólnych zbiorów, gabinet zoologiczny wszechnicy krakowskiej posiada odrębnie z daru i uposażenia hr. K. Wodzickiego (bezsprzecznie najznakomitszego ornitologa w kraju) nader szacowny zbiór ornotologiczny krajowy. Nie chcemy zamilczać, iż zbiór ten obecnie nie jest bez pewnych wad i niedostatków, takowe jednak z czasem łatwo dadzą się usunąć, a wówczas niewątpliwie kollekcja ta wraz z cennemi zbiorami krajowych owadów, które założył i z niesłychaną pracą i żarliwością ciągle pomnaża i wzbogaca uczony profesor p. Nowicki, będzie stanowić prawdziwy klejnot gabinetu zoologicznego wszechnicy krakowskiej.

Dotychczas z winy dawnego preparatora, który się na formalne ignorowanie kollekcji krajowej hr. Wodzickiego uwziął, nic ku ulepszeniu i dopełnieniu tejże nie zrobiono. Zaległy też roboty i w innych działach całego muzeum; o zwierzęta ssące mało dbano, bo się dawniejszy preparator wyłącznie ptakami zajmywał; mimo to parę tysięcy skórek ptasich, z gorących podniebiów, które gabinet w darze otrzymał, i które do wypchania są całkiem przydatne, od dawna leżą nietknięte. O innych działach gabinetu zamilczymy.

Po długiej przewłoce, dotychczasowy preparator, p. Schaner, który gdy chciał, dobrze umiał wypychać ptaki, lecz ostatniemi czasy z niewypowiedzianych powodów zaniedbywał zupełnie gabinet, ustąpił wreszcie ubiegłego lata z posady, i zajął się innym zawodem. Należało go co najrychlej zastąpić człowiekiem równie zdatnym, ale dbalszym i pracowitszym, bardziej do starożytnej szkoły Jagiellońskiej przywiązanym, i o ile być może, do naszego kraju i narodu należącym. Po długich i starannych poszukiwaniach udało się znaleźć człowieka, zupełnie przydatnego do zajęcia tej posady, w osobie p. S. Piotrowskiego w Paryżu. P. Piotrowski pracował i pracuje u najpierwszych i najsławniejszych preparatorów Paryża, był zatrudnionym w muzeum cesarskiem w *Jardin des plantes*, i dał niezbite dowody biegłości w preparowaniu najtrudniejszych przedmiotów. Udało go się nakłonić do przyjęcia posady właśnie opróżnionej w Krakowie, i godziło się spodziewać, że władze krajowe pozyskają w nim dla krakowskiej głównej szkoły pracownika, tyle pożądanego, niosącego zdatność, siłę wieku i dobre chęci dla kraju.

Tymczasem z niedocieczonych przyczyn sprawa obsadzenia wakującej posady ustrzegła gdzieś w drodze między Lwowem a Wiedniem; pół roku już mija, zbiory opuszczone, roboty muzealne zastanowione, roje drobnych pustoszycieli, owych mulików, co się lękają światła, zaczynają się wciskać i sprowadzać do gabinetów, dworując sobie z żółwiej powolności ludzi, którzy lat potrzebują na to, co by się łacno uskutecznić dało w jednej chwili.

Zapewne musiały zajść jakieś przeszkody, i zdaje nam się, że się nie pomylimy, dorozumiewając się szkrupułów o polityczne zachowanie kandydata; są bowiem u nas ludzie i sfery, gdzie zbyt często chcą być bardziej cesarskimi, jak sam cesarz, by się już wyrazić z niemiecka. Jednak w czasach, gdy u naszych sąsiadów ongi *in effigie* wieszani wkładają koronę monarsze, gdy Perczle i Klapki doznają serdecznego przyjęcia, zdaje się nam, że i u nas godziłoby się być względniejszym dla ludzi swojego narodu. P. Piotrowski jest rodem z Wołynia, i brał udział w ostatniem powstaniu; ani jedno ani drugie nie powinno być mu przeszkodą; bo gdy mógł być dotąd w Krakowie konserwatorem Niemiec, sierzant pruskiej landwery, dlaczegożby teraz nie mógł być Polak, który przez udział w powstaniu dla Austrji mniemał położyć zasługę? Obawy i podejrzenia, lękające się własnego cienia, godne są śmiechu i politowania. Rękojmię każdego publicznego sługi ma rząd w swem ręku, bo ma każdej chwili moc i władzę nad nim, a usunięcie z posady jak miecz Damoklesa wisi nad każdym. Błahe i czcze słabostki, przypominające minioną epokę atramentową, nie powinny pozbawiać nas pracownika, który z natury rzeczy nie wielu może mieć współzawodników. Przeto upominamy się publicznie, i żądamy dla zbiorów akademii Jagiellońskiej człowieka, a dla człowieka posady, które im się wzajemnie należą.

— **Wczorajszy wieczór muzykalny** Towarzystwa muzycznego rozpoczął się kwartetem Schumana, odegranym przez pp. Mikulego, Jachimowskiego, Szopronyego i Zachla. Wykonanie było bardzo staranne, chociaż z powodu nagłej zmiany programu tylko dwie próby zrobić można było. Osobliwie podnieść musimy grę p. Jachimowskiego na skrzypcach, pełną wyrazu. Jestto bez wątpienia najznakomitszy we Lwowie skrzypek. Szkoda, że tak rzadko słyszeć go można. *Duet* „z Purytanów“, kończący się sławnym marszem, odśpiewali pp. Lirhammer i Schubuth. Wykonanie było dobre. Szkoda tylko, iż nie miano pod ręką polskiego tekstu. A obaj panowie mogą polskie pieśni śpiewać, bo jeden jest Lwowianin, a drugi chociaż nie dawno we Lwowie osiadły, ale już dosyć dobrze włada językiem polskim. *Gounoda Serenada* najwięcej przypadła do smaku ogółowi publiczności. Jestto wprawdzie utwor drobny, ale artystycznie pomyślany i umiejętnie rozłożony na skrzypce (z sordimentem), fisharmonikę i fortepian. Na ogólne żądanie publiczności musieli artyści, pp. Mikuli, Jachimowski i Podlewski, powtórzyć Serenadę. Pani Nowakowska z pojęciem głębszem i wielką, na scenie nabytą, wprawą deklamowała wiersz M. Romanowskiego „Ptak wędrowny“. P. Lirhammer odśpiewał potem znakomicie francuzką pieśń z opery Rebera: „*La nuit de Noel*“. O pięknym głosie p. L. już kilkakrotnie wspominaliśmy. Na zakończenie, jak zwykle na wszystkich wieczorach muzykalnych Towarzystwa, p. Mikuli odegrał jeden utwór Chopina. Tym razem wybrał *Allegro z Sonaty*. O grze jego rozpisywać się nie potrzeba, bo powszechnie wiadomo, że Chopin zdolniejszego od pana M. egzekutora niema.

— **Kronika bibliograficzna**. Przed kilku tygodniami wyszedł z druku w Krakowie zeszyt 1. tomu II. *Prawa Polskiego Prywatnego*, przez Piotra Burzyńskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego. Poświęcił go autor na pamiątkę upłynionych 500 lat, jak Kazimierz W. w r. 1368 ogłosił ostatnią część statutów Wiślickich, a w zeszycie tym obejmującym, prawo polskie małżeńskie, podana jest dla delegacji galicyjskiej rada, z filozofii prawa i z historji prawa polskiego zaczerpnięta, jak w drażliwej kwestji konkordatu i ustawy małżeńskiej postąpić wypada. Jest tam także odpowiedź na głosy tych członków Rady państwa, którzy w czasie obrad październikowych r. z. nad tym przedmiotem przedstawiali, jakoby kościół katolicki był zaporą na drodze rozwoju konstytucjonalizmu.

Książka ta jest do nabycia we Lwowie w kwesturze uniwersytetu.

— **Przegląd polityczny** zaczyna od 1. kwietnia dwa razy na tydzień wydawać p. Hipolit Stupnicki, jakto ogłoszenia w inseratach donosiły. W dzisiejszym zaś *Dzienniku Lwowskim* w feljetonie rzucono podejrzenie, że to od kwietnia wychodzić mające pismo będzie redagował znany korespondent *Dziennika Warszawskiego!* Jak nazwać podobne postąpienie *Dziennika Lwowskiego*? Jestto mała próbka sumienności owego kółka, co się nazwało „my opozycja,“ która próbka jednak oburzenie powszechne wywoła.

Ostatnie wiadomości.

Bresl. Ztg. doniosła była, że książę Napoleon wręczył królowi pruskiemu własnoręczny list cesarza Napoleona, podnoszący jeszcze raz sprawę kongresu i ofiarujący nawet królowi Wilhelmowi, jako najstarszemu wiekiem, przewodnictwo na tym zjeździe. *Gaz. Krzyż.* zaprzecza temu stanowczo.

Książę Napoleon zwidziwszy Kolonię, Essen, gdzie są ludwisarnie, udał się do Brukseli, a ztamtąd miał zrobić wycieczkę do Hagi, poczem ma wrócić do Paryża.

Pochowanie zwłok Manina odbyło się dnia 22. bm. wśród niezliczonego tłumu ludzi. Jedenastu mowców zabierało głos. Légouvé podnosił tę okoliczność, że nie przymierza potężne oswobodziły Wenecję w r. 1866, lecz Manin, którego pamięć ciężyła na sumieniu Europy!

Der Osten dowiaduje się ze Wschodu, że książę Walii przybędzie niezadługo do Carogrodu, aby oddać wizytę sułtanowi, który zeszłego roku odwidził królowę Wiktorję. Ten sam dziennik zażęcza, że Wys. Porta rozkazała, aby każdy obwodowy kajmakam zakupił sto koni i tyleż mułów, które mają służyć do pociągu dział i furgonów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 24. marca. We czwartek nastąpią w Izbie panów rozprawy nad ustawą szkolną.

Berlin d. 23. marca (w nocy.) Król otworzył rajchstag Związku północnego. Mowa tronowa konstatuje jak najprzyjaźniejsze stosunki do zagranicznych mocarstw.

Paryż d. 23. marca. W Rennes rozrzucono anarchiczne plakaty. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „Strzechy.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy
we Lwowie, d. 23. marca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. c.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	203	50	204	25
Kolei Lwow. Czern.	180	00	181	50
Banku hyp. galic.	73	00	74	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	76	40	77	15
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	72	75	73	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	85	1[illegible]	85	50
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	64	40	64	70
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	91	75	92	50
dtto dtto dtto II. em.	86	50	87	50
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	74	00	75	00
dtto dtto dtto II. dtto	80	00	81	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	46	5	49
Napoleond'or	9	24	9	30
Rubel srebrny rosyjski	1	77	1	80
dtto papierowy dtto	1	56	1	57
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	0[illegible]	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Półimperjał rosyjski	9	45	9	54
Srebro	113	00	114	00

Towary: korzec 153ft. efect z dosypką do 160ft. 8.10 do końca marca, jęczmień korzec 140ft. netto 5 zlr. 75 cet. na marzec i kwiecień, konopie 100ft. wied. 16 zlr. 25 cnt.

Uwagi komitetu Towarzystwa gospodarczego galic. nad ustawą stemplową, wystosowane do Prześwietnej c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie:

(Dokończenie.)

Przed określeniem bliższem warunków dodatnich dla nowej ustawy, nie będzie od rzeczy szukać poparcia także w porównaniu z ustawami innych państw; w tym celu niechaj wolno będzie powołać się na urządzenia we Francji, gdzie ustawy o należytościach rozróżniają:

1. Należytości za wpis spraw prawnych do rejestrów urzędu podatkowego (Enregistrement), które są albo stałe, albo proporcjonalne według wartości przedmiotu.

Różnica zasadnicza tych należytości polega na tem:

Czyli na podstawie dokumentu, od którego się ma opłacić należytość:

a) nabywa się prawo w pieniądzach oszacowane? lub

b) uzyskuje się uwolnienie od zobowiązań, w pieniężnej wartości przedstawić się dających?

2. Należytości sądowe.
3. Należytości intabulacyjne.
4. Należytości pieczęci państwa.
5. Należytości stemplowe.

Każda z tych kategoryj należytości polega na innych zasadach, odpowiednich stosunkom.

Także są dozwolone wyjątki, i tak np. przyzwolono dla Algierji tylko połowę wymiaru; w Korsyce opłaca się od nabycia nieruchomości mniejszy procent, niż w innych częściach państwa i t. d.

Zwracając się teraz do określenia wymogów nowej ustawy, wypada przedewszystkiem podnieść zastrzeżenie, że nawet przypuścić nie można, iżby przeprowadzenie zamiany gruntów (komasacja) albo taksy loteryjne przy wystawach gospodarskich, tych podnietach gospodarności i dźwigni rolnictwa, nie doznały wszelkich ulg i zwolnień.

Dalej okazuje się potrzeba zarzucenia modły ustanawiania taryf, gdyż rozliczne odcienia wszystkich stosunków ani się naprzód przewidzieć, ani się w porządek uszykować nie dadzą: a wyliczanie kazuistyczne wszelką systematyczność uniemożliwia.

Ztąd wynika dalszy wniosek, żeby nową ustawę podzielić na odrębne części:

I. O należytościach stałych dla podań (stępie).

II. O opłatach zmiennych dla dokumentów, dotyczących rzeczy ruchomych, rozróżniając:

a) weksle, dla których pozostawić by można należytość według teraźniejszej skali I.;

b) wszystkie inne dokumenta, dotyczące rzeczy szacownych, z ustanowieniem dla tych należytości według teraźniejszej skali II.

III. O należytościach procentowych za nabycie praw własności rzeczy nieruchomych i za intabulację praw, sum i. t. p., któreby powinny być mierne, i o ile być może, równe, n. p.:

za nabycie majątku nieruchomego 3%, za nabycie bezpłatne majątku w rodzinie 1%, w innych stosunkach pokrewieństwa 3%; a gdzie takowe nie zachodzi 5%.

W razie dziedziczenia majątku obdłużonego, muszą być koniecznie długi potrącone i taksa tylko od czystego majątku wymierzona.

Za intabulację wcale nic.

IV. O należytościach sądowych w sprawach spornych, które celem ukojenia pieniactwa i pochopności do procesów mogą wypaść, dość wysoko.

V. O ekwiwalencie, zastępującym opłaty od majątków nieruchomych, które nie zmieniają właściciela; które także nie powinny podlegać tak dowolnemu wymiarowi, jak się to teraz dzieje.

Co się zaś tyczy wykonania, miałaby nowa ustawa orzekać o zakresie działania instancyj, ustanowionych do rozstrzygania razów spornych, tudzież kiedy rozstrzygnięcie staje się prawomocnem.

Ściąganie zaś należytości powinnoby nastąpić dopiero po prawomocności orzeczenia.

Dalej zasługują stosunki krajowe na uwzględnienie, i z tego powodu powinnyby być dozwolone dla Galicji wyjątki, jakoto:

a) upuszczenie zupełne należytości za intabulację przy sprawach włościańskich, dopóki nie będą istnieć księgi gruntowe;

b) także takie zmiany i ulżenia, jakie się okazują potrzebne ze względu na niepodzielność gruntów włościańskich, i na odrębne prawo spadkowe dla włościan.

Po opuszczeniu zasady niesprawiedliwej, gdy ustawa nowa będzie systematyczną i mniej zawiłą, stanie się także przystępną i zrozumiałą dla szerszego koła, a nietylko dla małej gromadki wtajemniczonych; a wtenczas nie będzie także ani tyle rekursów, ani tyle trudności w załatwianiu onych.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 13. lutego 1868.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 22. marca. Na wczorajszej giełdzie zbożowej targ był nader slaby. Pszenica opadła o 15—20 c., owies o 3—4 c. na mierzycy. Żyto i jęczmień były bez popytu. Notowano pszenicę 88ftw. po 6.90—6.95 ab Raba, owies 44—45ftw. po 1.98—2 złr. 46—47ftw. 2.02—2.05, 48—49ft. 2.09—2.20 transito.

Na targu wołowym było z Galicji 1299, z Węgier 891, z innych prowincyj 807; razem 2997 sztuk wołów, wagi 500—680 ftw. Cena 26.50—28.25 za cetnar, 140—203½ zł. za sztukę. Nierogacizny tucznej rozprzedano 969 sztuk po 26—28 c. za funt w całych sztukach.

Część urzędowa.

Konkurs. Miejsce pocztmistrza w Chorostkowie za kontraktem i kaucją 200 złr. Posada dyrektora gimnazjum realnego w Brodach z płacą 1050 złr.

Licytacje. Urząd kameralny w Kałuszu sprzedaje dnia 30. bm. młyny w Dołhem, Berłohach, Mysłowie, Rypiance, Zawoji i Grabówce.— Urząd powiatowy w Rohatynie przyjmuje do dnia 31. bm. oferty na podjęcie robót konserwacyjnych gościńca rządowego w okręgu rohatyńskim.

Edykta. Sąd powiatowy w Chodorowie zawiadamia Franciszka Chorwata o zakazie wyrobionym przez Macieja Rakoczego, podjęcia pewnych sum należnych Chorwatowi od Towarzystwa budowy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej; kurat. dr. Rechen i Natkis. — Sąd krajowy w Krakowie wzywa Feliksa Brandysiewicza do spadku po Antonim Brandysiewiczu. — Sąd obwodowy tarnowski zawiadamia Ignacego, Marcina Iżyckiego, Joanne Antonine z Iżyckich Lubieniecka, Emiliana Iżyckiego i innych o pozwie Kamila Rydla i innych: term. d. 29. maja. — Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia Chaima Weintrauba o pozwie Mojżesza i Debory Kräuterblüthów względem intabulowania za właścicieli ¼ części realności nr. 13 w Tarnopolu. — Sąd powiat. deleg. we Lwowie zawiadamia Jana i Teofile Linertów o pozwolenie zaintabulowania kilku sum na realności nr. 30 w Brzeżanach na rzecz Antoniny Sopotnickiej.

Przyjechali do Lwowa, d. 21. i 22go marca. Pp.: Hr. Tyszkiewicz Zdz., z Wyryniec. Kamocki Aleks., z Tłutowa w król. Pol., Masłowski Marceli z Krakowa. Niewiarowski Hen., z Przymięki. Łączyński Kaz., z Kutkorza. Przysiecki Karol, z Żurawiczek. Szafel Ign., z Buczacza. Czerniewski Jer., z Bukowiny. Koniecki z Procisny. Hr. Bobrowski Tytus, z Tarnowa. Hr. Zamojski Szcz., z Wysocka. Kämpfe Karol, z Lubyczy. Szerstet Roman, z Młynyszcz na Wołyniu. Vuicic Konst., porucz., z Tarnopola. Hr. Drohojewski Józef z Balicy. Kowalski Inoc., z Birczy. Czaszyński Józef, z Piotrowa.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 23. marca

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	10
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	30
Losy z roku 1860	82	90
Akcje banku nar.	710	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	189	30
Londyn 10 fnt., sterlingów	115	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zł. w. a.	113	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m.

H. T. Rosenfeld malarz pokojowy i lakiernik, który wszystkie roboty do tego fachu się odnoszące na kolei od lat dziesięciu wykonywa, zawiadamia P. T. szanowną Publiczność, iż prace swe według najnowszych wzorów, naśladując w zupełności tapety złotem lub srebrem przyozdobione, z elegancją najstaranniej wykonywa w najkrótszym czasie. Również donosi p. malarzom pokojowym, iż *ma na składzie swoim przeszło 1.500 sztuk najnowszych, czysto rzniętych, potrójnie pokostem przeciągniętych wzorów ściennych, rozet, narożników i fryzów*, które po umiarkowanych cenach odstępuje. Ulica Sykstuska pod l. 111, I. piątro, naprzeciw nowej poczty. 1563 1—3

Dnia 15. marca b. r.

zgubiono książeczkę

z listami, biletami, notatkami, i z wekslami na 35, 100 i 500 złr. w. a., na imię podpisanego opiewającemi. Rzetelny znalazca raczy takowe oddać w Izbie załatwień — dom Bernsteina, przy ulicy Karola Ludwika, róg Sykstuskiej. nr. 131¼. 1556 3—1

Franciszek Borgiasz Twardowski.

Nr. 133.

Ogłoszenie.

Ze strony urzędu gminnego miasteczka Przemyślan, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia **15.** bm. znaleziono na gościńcu rohatyńskim, między Babuchowem a Wierzbołowcami, **tłumok skórzany** z różnemi rzeczami. Właściciel, zaopatrzony prawnemi dowodami, ma się zgłosić w celu odebrania swej własności w tymże urzędzie. 1561 1—3

Przemyślany d. 17. marca 1868.

W. Brylski, burmistrz.

Phisharmonika nowa jest za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w składzie pana **Ludwika Marka**, przy ulicy Majera w domu Karnickiego Nr. 368²/₄. 1566 1—3

Również nadszedł do składu świeży transport **fortepianów Streichera i Hofbauera.**

W Byszowie, poczta Marjampol, znajduje się na sprzedaż 300 korcy **KARTOFLI**, nasienia Sarneckiego, nie nieporosłych, na żywność lub na nasienie wybornych, po 2 złr.; oraz 20 korcy **Bromus giganteus** po 12 złr.; 6 korcy **tymotki** po 25 złr.; 20 korcy **bobiku angielskiego** po 9 złr.; 20 korcy **wyki pastewnej** po 6 złr. w. a. 1559 1-1

OBWIESZCZENIE

Udzieliwszy plenipotencję nieograniczoną dtto. Czortków dn. 2. marca 1868, panu Longinowi Zytkiewiczowi w Kierniczkach pod Husiatynem, do zarządzania moim majątkiem i praw moich bronienia, tęże Plenipotencję w całej jej osnowie niniejszem publicznie odwołuję i z dniem dzisiejszym za nieważną uznaję. Biała pod Czortkowem 18. marca 1868. *Felicjan Nartowski*

2—3 Jako świadek: *Julian Laterowski.* 1548

Syphilis- Geschlechts- und Bruch Kranken 2516 2—12

ertheilt mündlich und brieflich Rath, wie seit 22 Jahren, täglich von 12—4 Uhr

Spezialarzt Dr. W. GOLLMANN,

Wien, Tuchlauben, Nro. 18.

Paryż 1867. Wiedeń 1866. Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3, w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym

medalem zasługi 1867.

Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Modne palto (Ueberzieher)

8 złr. wal. a.

1047 **Ubranie wiosenne** 62 200

12 złr. wal. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości wzrostu — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

PASTELKI PIERSIOWE

z soku głowiastej sałaty

1013 **i laurowych liści.** 16—24

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenia w piersiach i katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **nadfosforanu wapna**, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem)

Dostać można u pp. *Grimault* et Com. aptekarza w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Ruckera**; w Krakowie w aptece pp. *Bruno Miczyńskiego i Redyka*; w Poznaniu w aptek. pp. dra. *Mankewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzos*

Ostrzeżenie.

W powiecie Zbarazkim we wsi Nowiki skradziono z 4. na 5. marca 1868. ze stajni dworskiej parę koni 14. miary, jako to: nader ułaskawionego ogierka jasnogniadego, bez odmiany, 3letniego; i klacz bułaną 16letnią, tudzież siodło angielskie, munsztuk, trenzle, dwie uzdeczki rzemienne, czaprak czarno-barankowy i dwa dzwonki z rzemieniami. Zarazem uprowadził złoczyńca ze sobą ze dworu i czarnosrokatego kundysa i białawego charta.

O kradzież tę jest poszlakowany Hipolit Tomaszewski: przeszło 25 lat mający, krępy, średniego wzrostu, jasnoblondyn, czerwony na twarzy, mało co i to źle tylko pisać umiejący.

Tenże nosi świtkę i burkę z kapturem z jednakowego sukna czarnego i z jednaką czerwoną podszewką sukienną, oraz siwą baranią czapkę.

Przedtem zostawał jako dozorca ekonomiczny w służbie w powyższej wsi Nowiki, zkąd, po innej u swego służbodawcy, znacznej kradzieży dokonanej, z 1. na 2. stycznia b. r. zbiegł.

Przestrzegając szanowną publiczność przed niebezpiecznym tym człowiekiem, uprasza się w razie onegoż pojawienia się gdziekolwiek, donieść o nim c. k. sądowi powiatowemu w Zbarażu, w którym odnośne śledztwo już się toczy. 1557 1—3

Konkurs.

W celu obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej Zbarazkiej z roczną płacą 500 złr. w. a., która w razie pomnożenia czynności stosownie podwyższoną będzie, rozpisuje się konkurs do 10. kwietnia b. r., do którego dnia ubiegający się o tę posadę podania swoje do Wydziału powiatowego w Zbarażu wnieść mają.

Wymaga się udowodnienia:

1. Ukończonych szkół.
2. Dotychczasowego zatrudnienia po wystąpieniu ze szkół.
3. Znajomości języka polskiego i ruskiego. Ukończeni prawnicy z udowodnioną praktyką w którymkolwiek zawodzie prawniczym, będą mieli pierwszeństwo.

Zbaraż 18. marca 1868. 1552 1—3

Felix Rożański
zastępca prezesa.

Już na dniu 1. kwietnia

ciągnienie

losów Rudolfa,

Główna wygrana **20.000** guldenów.

Losów tych, których wylosowanie dwa razy do roku, raz z główną wygraną **25.000 i 20.000** złr. przypada, a każdy pojedyńczy los ciągniony być musi, które zaś oprócz tego co do pewności hypotecznej na równi stoją z wszystkiemi innemi losami, dostać można zawsze **oryginalnych** po cenie **15** złr. **50** ct.

Joh. C. Sothen w Wiedniu, Graben Nr. 13

i pod równemi warunkami we **Lwowie** u

Frydryka Schubutha

1467 w rynku — tudzież 6—?

Promesy losów kredytowych do ciągnienia na dniu **1. kwietnia** 1868, po **4** złr., o głównej wygranej 200.000 zlr.

Promesy losów pożyczki państwowej z roku 1864,

o głównej wygranej 220.000 złr. do ciągnienia na dniu 15. kwietnia po 2 złr. 50 ct.

We Lwowie na przedmieściu Żółkiewskiem (na Korytach) jest **Folwark Gabrielówka** z budynkami, łąkami, ornem polem i ogrodami z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia.

Życzący sobie wejść w interes ten raczy się zgłosić do Wgo Feliksa Nurkowskiego doktora praw we Lwowie pod l. 435¼ przy ulicy św. Jana. 1514 3—3

Walne zgromadzenie gospodarskie w Buczaczu

odbędzie się dnia 2. kwietnia przed południem. Mam zaszczyt wezwać szanownych Członków, by pp. kandydatów na nowych członków do balotu przedstawić raczyli.

Ignacy Cywiński
przewodniczący.

1539 2—2

PRESTIDIGITATEUR

ST ROMAN

C. k. uprz. teatr hr. Skarbka we Lwowie.

Z uchyleniem abonamentu.

Dziś we wtorek d. 24. marca 1868 r.

Pierwsza wielka

produkcja czarodziejska,

profesora 1560 1—1

St. Roman,

(siostrzeniec Bosca).

Początek o godzinie 7.

Ceny miejsc jak zwykle na przedstawienia opery.

Wydział Rady powiatowej Czortkowskiej

niniejszem ogłasza, iż sporządzony budżet na rok 1868, przez opodatkowanych tego powiatu w kancelarji Wydziału, tymczasowo w domu gminnym się mieszczącej, przez przeciąg dni 14, zacząwszy od 21. marca, przejrzanym być może. Wolno więc opodatkowanym sprostowania przeciw projektowi budżetu do Wydziału Rady powiatowej w powyższym terminie wnosić.

1535 3-3 **Walerjan Podlewski**,
prezes Rady powiatowej.

L. 5446.

Odwołanie.

Obwieszczeniem z dnia 5. marca b. r. l. 4271 ogłoszona publiczna licytacja na dzień 26. marca 1868 w celu wydzierżawienia cywilnego Zakładu kąpielowego w Szkle, w kamerze Janowskiej położonego, niniejszem odwołuje się. 1550 2—3

C. k. Dyrekcja powiatowa skarbu.

Lwów d. 19. marca 1868.

Kawaler, 29 lat liczący,

do pracy zdolny i chętny

poszukuje obowiązku,

jako rządca średnich majątków, nadleśniczy, leśniczy, kontrolor dóbr i lasów lub t. p., mogący zarazem objąć zastępstwo posiadłości dworskiej. — Zgłoszeniom łaskawców odpowie natychmiast „R. C. N. poste restante Przemyśl." 1469 3—3

Konkurs.

W celu tymczasowego obsadzenia posady sekretarza przy Wydziale Rady powiatowej w Czortkowie z roczną płacą ośmiuset (800) złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 30. kwietnia r. b.

Ubiegający się o tę posadę, winien złożyć dowody odbytych z dobrym skutkiem egzaminów państwa, a w szczególności odbytej praktyki prawno-politycznej, i znajomości dokładnej obu języków krajowych.

Wszelkie alegata uprasza się do podpisanego prezesa do Czortkowa przysyłać.

1534 3-3 **Walerjan Podlewski**,
prezes Rady Czortkowskiej.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych i piersi** (bronchitos), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. d.

Jednorazowe i dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 1011 18—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka.

Promesy losów kredytowych

po **3** złr. **50** ct. i **50** ct. na stempel, do ciągnienia na dniu **1. kwietnia — o głównej wygranej 200.000** złr.

zakupując sztuk 10, jedną otrzymuje się gratis — dostać można u

Joh. C. Sothen w Wiedniu, Graben 13.

Rzeczonych promesów z podpisem wspomnianego domu bankierskiego pod również sprzyjającemi okolicznościami dostanie także w Izbie wekslarskiej

JAKOBA STROH we Lwowie,

przy ulicy **Wyższej Karola Ludwika**, pod l. 311 m. na dole obok domu Gromadzińskich.

tudzież **Losów Rudolfa,** których ciągnienie już d. 1. kwietnia nastąpi, o głównej wygranej złr. **20.000** tamże najtaniej dostanie.

Tamże kupują się i sprzedają wszelkie papiery państwowe i losy pod warunkami najkorzystniejszemi. Zlecenia z prawincji wykonują się najściślej. 1498 4—6

Doświadczajcie wszystkiego i wybierzcie najlepsze!

Na najnowszej wystawie światowej w Paryżu przyznano 1039 3—?

Stollwerka cukierkom piersiowym

za doskonałe onychże właściwości jedyny medal zasługi, a tem samem skonstatowano powtórnie doskonałość wyrobu, nie osiągnioną dotychczas przez żaden podobny fabrykat.

NAPOLEON III EMPEREUR

Składy są we wszystkich miastach kontynentu.

Dostać można po **30 centów** paczkę we **Lwowie** u pp. aptekarzy: **Zygmunta Rukera i Adolfa Berlinera**; w **Brzeżanach** w aptece obwodowej **Józefa Żminkowskiego**; w **Kołomyi** w aptece obwodowej **Max. Nowickiego**, w **Krakowie** w aptece **Aleksandrowicza.**

Ważne dla gospodarzy!

Z nadchodzącą wiosną mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych gospodarzy na poprawny przezemnie

siewnik szerokorzutny, systemu Robilarda,

z tą korzyścią, że można siać nim wszelkiego rodzaju zboża, jak i najregularniejszym siewem, przyczem zaoszczędza się 15—20% w porównaniu do siewu ręcznego. — Równocześnie ośmielam się zwrócić jeszcze uwagę na wszelkiego rodzaju maszyny, których zamówienia przyjmując, zaręczam za najdokładniejszą robotę i najspieszniejsze odstawienie.

1476 5—9 **M. Petersein,**

wł. fabryki maszyn w KRAKOWIE ulica Długa Nr. 15.

Najnowsze przedmioty z wystawy paryzkiej.

AQUA AROMATICA

(Aromatyczna woda do wywabiania plam.)

Nieprzewyższona do niezwłocznego oczyszczania z plam wszelkiego rodzaju materyj na suknie, wstążek, jedwabiów, obić, książek, pism itd. Nowy ten wynalazek, który na wystawie powszechne znalazł uznanie, posiada i tę szczególniejszą a przyjemną właściwość, że wydaje przyjemną woń, odszczególniając się tem od wszelkich podobnych środków i służyć zatem może jako perfuma.

Flakonik z pouczeniem użycia kosztuje 50 ct.

Nie można mniej wysyłać, jak dwa flakoniki. Za opakowanie policza się 10 centów.

Froterów nie potrzeba nadal!

Angielska pasta kauczukowa glansowna

Ten nader pożyteczny wynalazek odszczególnia się od wielu do zapuszczania używanych lakiów tem głównie, iż w skutek przeprowadzonego z najlepszem powodzeniem chem. połączenia i zmięszania z kauczukiem, posiada pasta właściwą jej żylastość, przynoszącą nieobliczoną korzyść co do trwałości, dla tego też zapuszczona nią posadzka, opiera się wszelkim zniszczeniom. Utrzymując ją zaś cokolwiek staranniej piękną będzie przez kilka lat, bez zapuszczania na świeżo. Oprócz trwałości to co do połysku i piękności, widzimy, iż nie znajdzie się żaden podobny wyrób na kontynencie, o czem przekona się każdy spróbowawszy rzeczoną pastę.

Czynność z nią odbywa się po prostu, rezultat zaś jest zdumiewający.

Pudełko z pouczeniem kosztuje 1 złr. 30 cent. Dwa pudełka wystarczające są do dwóch salonów.

AXICON.

Jedyny i niezawodny środek, w celu konserwowania tuzyj, pałaszów i szpad, tudzież wszelkich gatunków towarów stalowych, ochronienia ich od rdzy i do czyszczenia, nie psując tem stali ani nadwerężając polituré.

Ten wielce praktyczny czyszczący i ochronny środek wyszczególnia i odróżnia od podobnych głównie tem, iż nie zawiera kruszcowych i mineralogicznych pierwiastków, i ztąd też nawet w bezustannem użyciu nie wpływa szkodliwie na stal; dla tego poleconym być może środek rzeczony jak najusilniej panom posiadaczom broni i wyrobcom towarów stalowych.

Słoik wraz z przepisem użycia, wystarczający do utrzymania w należytym stanie broni palnej lub siecznej przez lat kilka, kosztuje 80 cnt.

Rosyjska pasta do skór.

Wyborny środek do zachowania nóg od przemoczenia.

Za pomocą tej pasty, tak konserwuje się obuwie, iż nie pęka ani się pada, używając przez pewien czas tej kompozycji, skóra staje się nie przesiąkalną, miękką i giętką i nabiera wszelkich właściwości juchtu rossyjskiego.

Puszka z pouczeniem kosztuje 1 złr. 20 cnt.

Główny skład u F. C. Müllera, posiadacza c. k. przywileju w Wiedniu, Stadt. Schullerstrasse Nr. 19 im Durchgange. 1061 9—?

dokąd prosimy odsyłać zlecenia pisemne, i gdzie za przekazem pocztowym lub nadesławszy należytość, wykonywane będzie wszystko punktualnie.

Przy rozsyłaniu dolicza się mały dodatek za opakowanie.

PROMESY LOSÓW KREDYTOWYCH z r. 1858,

na które jest **200.000** guldenów

już na dniu **1. kwietnia 1868** do wygrania

los po 3 złr. 50 ct. i 50 ct. stempel, na 10 szt. jedna gratis, dostać można u

Voelcker & Co., Wien,

Kolowrat-Ring 4.

Frankowane przysłanie listy ciągnienia 30 ct. — Zamówienia na przekaz przez pocztę całej należytości nie mogą być uwzględnione. 1540 4—10

L. 13.817. **EDYKT.**

C. kr. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek prośby p. Karola księcia Jabłonowskiego, jako kuratora Zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka, publiczna licytacja dzierżawy propinacji i młynów w kluczu Drohowyzkim, powiecie Żydaczowskim, do tego zakładu należącym, na lat sześć, to jest od dnia 24 czerwca 1868 do 23. czerwca 1874, na dniu 16. kwietnia 1868 o godzinie 10 zrana, w tutejszym Sądzie przedsięwziętą zostanie, że cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 11.600 złr. w. a., że przed rozpoczęciem licytacji, każdy chęć dzierżawy mający, jako wadjum kwotę 1.160 złr. w. a. złożyć będzie obowiązanym, że także pisemne oferty do ukończenia licytacji przyjmowane będą, że Rada administracyjna rzeczonego zakładu zastrzegła sobie przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąć się mającej licytacji, nareszcie, że bliższe warunki tej licytacji w registraturze tego Sądu, w centralnej Administracji zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, i w Zarządzie dotyczących dóbr Drohowyże przejrzane być mogą. 1545 2—3

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów dnia 14. marca 1868.

Uwagi godne!

Do pewnego, a zarazem korzystnego **lokowania kapitałów** są do polecenia:

Obligacje pierwszeństwa kolei Siedmiogrodzkiej,

które oprócz najlepszej rękojmi i przy obecnym jeszcze nizkim kursie po 81, przynoszą 7½%, wolne zaś od wszelkiego opodatkowania, na depozyta pupilarne przydatne — i w drodze wylosowania spłacane są w nominalnej wartości monetą brzęczącą. Obligacyj tych po kursie wiedeńskim dostać zawsze można w domu bankierskim i wekslowym u podpisanego.

Tamże kupują się wszelkie papiery państwowe, losy, promesy i monety, i sprzedają się pod korzystnemi warunkami.

Zamówienia z prowincji wykonują się niezwłocznie w dniu otrzymanego zlecenia z największą punktualnością.

JAKÓB STROH,

pod l. 311 m., przy ulicy Wyższej Karola Ludwika obok domu Gromadzińskich.

1326 13—?

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.